

(II Romanista - P.Torri) Gdyby ktoś powiedział nam o tym na koniec mercato (zakupowego), nigdy byśmy nie uwierzyli. Bowiem, po dwunastu oficjalnych meczach tego sezonu, dziewięciu w lidze, trzech w Lidze Mistrzów, pytaniem jest: komu spośród dwunastu nowo przybyłych do Trigorii, dalibyście palmę najlepszego? Zastanawialiśmy się nad tym długo, przeanalizowaliśmy po trosze wszystkie mecze, wymieniliśmy zdania z tymi, którzy wiemy, że nie tracą nawet minuty meczu Giallorossich, ale ostatecznym nazwiskiem, które wydaje się najbardziej odpowiednie, aby odpowiedzieć na pytanie, jest Robin Olsen.

Tak, wysoki Szwed pozyskany z Kopenhagi, który wylądował w tych stronach między ogólną nieufnością, związaną z brazylijskim balastem, który nosił na plecach pana nazywającego się Alisson Becker, który przeszedł do Liverpoolu, gdyż nie można było powiedzieć "nie" ponad 70 mln euro? (W rzeczywistości byłoby to bardzo proste, wystarczyło powiedzieć "nie"). Jednak Szwed stopniowo usuwał z siebie brazylijski balast. Mecz po meczu, występ po występie, parada po paradzie, przekazując coraz większe zaufanie otoczeniu, które, przyjęło go mniej więcej z dłońmi zaplętymi na głowach. Oczywiście, w porównaniu do tego gdy przybył, poprawił się we wszystkich kluczowych aspektach bramkarskich, wliczając grę nogami. I tu trzeba oddać cesarskie co cesarzowi, Marco Savoraniemu, który na pewno nieprzypadkowo wygrywa od kilku lat nagrodę dla najlepszego trenera bramkarzy. Jednak nauczyciel jest dobry, jeśli jego uczeń posiada tę zaletę, że umie słuchać i pracować. Jak Robin Olsen, który wcześniej nie miał trenerów będących w stanie sprawdzić w czym może się poprawić, aby stać się bramkarzem kompletnym. Robił to w pierwszych rzymskich miesiącach, demonstrując możliwość poprawy na oczach wszystkich. Faktycznie spośród 15 straconych do tej pory przez Romę goli (12 w lidze, 3 na Bernabeu z Realem, gdzie ponadto to Szwed pozwolił uniknąć bardziej poniżających strat) być może tylko przy jednej bramce z Atalantą na Olimpico Olsen mógł zrobić więcej. Poza tym bronił zawsze to co musiał i w pewnych przypadkach nawet więcej. Poprawę widać również w zachowaniu linii defensywnej i zespołu ogółem. W porównaniu do pierwszych meczów wydaje się być ewidentnym, że koledzy Szweada grają z większym spokojem, powierzając się bez problemów bramkarzowi, również jeśli chodzi o grę nogami, co na początku sezonu, pamiętając też o nogach Brazylijczyka Alissona, wydawało się jego największym problemem.

Do wszystkiego tego przyczyniła się na pewno coraz lepsza adaptacja w rzymskiej rzeczywistości. I, także, słowa niektórych kolegów, w szczególności kapitana Daniele De Rossiego, który publicznie podkreślił jego jakość i zachowanie. Dodatkowo jest spokojny chłopaka, którego w Trigorii, komplementując go, określa się normalną osobą. Przeniósł się do stolicy Włoch z rodziną, żoną i dwójką dzieci, chłopcem i dziewczynką. Wolny czas spędza w całości z rodziną, ucząc się włoskiego (z językiem idzie mu coraz lepiej) i grając czasami w golfa, który był od zawsze sporem, który preferował (w Szwecji istnieją wielkie tradycje golfistów). Jedynym występkiem, na który sobie pozwolił, są tatuaże. Ma ich kilka i planuje zwiększyć ich

liczbę. Do szatni Giallorossich wszedł na palcach, ma dobre relacje ze wszystkimi, wliczając Mirante i Fuzato, z którymi trenuje codziennie pod okiem Savoraniego. Wynikiem jest to, że Olsen, którego oglądaliśmy w ostatnich tygodniach, jest coraz bardziej przekonujący, co jest owocem, jak sam powiedział, "*zaufania, które zaczyna czuć pod swoim adresem*".

Autor: abruzzo